

*Zeznanie Magdaleny Stokowskiej w sprawie zabójstwa Macieja Zaremby, zaoblatowane w księdze z serii nurskie grodzkie relacje oblaty sygn. 35 na kartach 147v-148, w piątek najbliższy przed Niedzielą Palmową roku Pańskiego 1761, przepisane w roku 2019 przez Marcina Radziszewskiego.*

Ja, Magdalena, niegdy Pana Mateusza i Ewy Świerżewskich córka, pierwszego małżeństwa niegdy szlachetnego Pana Grzegorza Choromańskiego, powtórnego małżeństwa terażniejszego Pana Klemensa Stokowskiego żona. Z młodych moich lat byłam przy rodzicach, do żadnego excessu nie znam się być winną. Z nieboszczykiem Grzegorzem Choromańskim, pierwszym mężem, żyłam lat blisko dwudziestu bez ukrzywdzenia bliźniego. W przeszłym roku 1760, po śmierci pierwszego męża, poszłam za mąż za Pana Klemensa Stokowskiego, a że nieboszczyk Pan Maciej Zaremba chcąc tak fortunę, jako też i gospodarstwo po nieboszczyku Panu Grzegorzu Choromańskim, pierwszym mężu moim, pozostałe odebrać, razy kilka z ludźmi najechawszy dom prawom moim podległy, w Zarembach Ciemnych leżący, tenże Pan Maciej Zaremba rabował gospodarstwo i zboże zabierał. Potem kilka razy przebywając we wsi Zarembach Ciemnych, przegrażał się dom, w którym ja mieszkam, prawom moim podległy, wywracać i resztę gospodarstwa zniszczyć. W poniedziałek przeszły przyszedł tenże nieboszczyk Pan Zaremba do domu mego i niedługo bawiąc, odszedł. A po odejściu w tymże domu będąc: Pan Grzegorz Zaremba, nieboszczyka Pana Macieja Zaremby zabitego brat, mówił do nas domowych *narzekacie, że wam Maciej, brat mój, zaskwier, a wypuściliście go* - i w tym czasie z Panem Klemensem Stokowskim – mężem moim i Wojciechem Dmochowskim – szwagrem tamże będącym, umówiwszy się, poszłam do karczmy blisko w Bolendach będącej dla gorzałki, gdzie w tejże karczmie zastałam nieboszczyka Pana Macieja Zarembę i wzięwszy gorzałki, prosiłam go do siebie. Przyszedłszy do domu mego, nieboszczyk Pan Zaremba pił z nami gorzałkę. W tym razie Pan Grzegorz Zaremba, brat nieboszczyka Macieja Zaremby zabitego, i mąż mój także, i Wojciech Dmochowski – szwagier męża mego – zaczęli się między sobą kłócić. Ja, widząc wszczętą kłótnię, wyszłam na dwór i tam przechadzając po podwórzu, bawiłam ledwo przez dwa albo trzy pacierze. Zabawiwszy, przyszłam do izby, już nieboszczyka Macieja Zarembę zabitego i do komory zawleczonego zastałam. W tym punkcie zaczęłam wyrzekać *o dla Boga, cóżcie wy zrobili? Już się w chałupie nie obróć*. To się działo w przeszły poniedziałek z rana wszystko. Potem chowaliśmy to ciało przez dzień do nocy w komorze. W nocy Pan Grzegorz Zaremba - brat nieboszczyka, Klemens Stokowski – mąż mój i Wojciech Dmochowski – szwagier męża mego - wywieźli to ciało nieboszczyka Zaremby na Panki i tam w dół gotowy po wykopanych burakach będący – wrzucili i zakopali obnażonego ze wszystkiego odzienia. Nazajutrz, odkopując inny sąsiad z Zaręb-Gór swoje buraki, postrzegł ten dół zawalony i udeptany, rozumiejąc, że jaką zarazą bydła zawalony ten dół. Odkopał go i postrzegłszy ciało, dał znać do wsi Zaręb Ciemnych, a w tym razie sąsiedzi zszedłszy się do tego dołu, ciało wzięli i do Zaręb Ciemnych przywieźli. Wyżej wyrażeni Stokowski – mąż mój, Grzegorz Zaremba – brat zabitego i Dmochowski - nie wiem, gdzie uciekli, a mnie terażniejsi Panowie Zarembowie, Przeździecki i Dmochowski - wzięli i do tych konfessat przy ciele zabitego nieboszczyka Zaremby przyprowadzili.